Młody Polak

Nr 10. Październik 1938. Rok XVIII.

Pismo miesięczne Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Redakcja i Administracja:
TARNÓW, UL. FOCHA L. 16.
Telefon Nr 301. — PKO. Kraków 401.068.

Prenumerata roczna 1·50 zł.

J. E. Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Ordynariuszowi
J. E. Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Sufraganowi
składa młodzież zorganizowana w K. S. M. M. najszczersze życzenia z okazji uroczystości Ich Świętych Patronów.

A teraz czyn!

„Zwartym idźmy szykiem,
Krokiem tak mocnym, że zapory złamie".
(Wid. plen).

Druhowie, wielkie przeżyliśmy dni! Na zew zlotowy odpowiedzieliśmy ze wszystkich zakątków Polski czynnym, godnym druha „Gotów"!

U stóp Jasnej Góry dokonaliśmy przeglądu naszej sprawnie zmobilizowanej armii, obliczyliśmy siły i na zlotowej karcie dziejów naszej Organizacji wypisaliśmy chlubną pewność siebie i wiarę w zwycięstwo budzącą cyfrę stu tysięcy. Jeszcze nam w uszach dziś grają fanfary, a w oczach mienią się barwy chorągwianych kompanij. W piersi nam do dziś jeszcze grają najżywsze wspomnienia.

Ale z drugiej strony — czas nagli. Musimy oderwać się od przeszłości, a myślą i czynem w przyszłość wybiec nieznaną. Przed nami zapór przeróżnych moc, których obejść nie można. Trzeba je złamać. I musimy je złamać, bośmy tak ślubowali, bo nas stać na to.

„Wiarę katolicką w sercu chować i mężnie wyznawać będziemy".

Łatwym to zdawać by się mogło, boć przecie Polska zawsze była i jest katolicka. Prawda — a jednak. Jednak iluż w tej Polsce mamy dziś wrogów wiary i Kościoła. Coraz częściej się słyszy o ruchliwych lożach masońskich, na które niewiele zwracaliśmy uwagi. Coraz więcej po wsiach naszych i miastach grasują ludzie o nieznanych nam twarzach, których jedynym zajęciem jest chytre i podstępne wydzieranie wiary z serc katolickich, mało uodpornionych na działanie ateistycznych prądów.

Oto nasze pole, na którym nie tylko możemy, ale **musimy** działać. Musimy walczyć nawet. Na czyn odpowiadać czynem, słowo odciąć słowem, prasie przeciwstawić prasę. A przede wszystkim własnym, mężnym wyznawaniem wiary służyć bliźnim za drogowskaz, którędy kroczyć należy.

„Budować będziemy Polskę spokojną, szczęśliwą, bez nędzy, bez głodu, bez bezrobocia i bezdomności".

Oto druga, jakżeż szeroka, wdzięczna, ale zarazem odpowiedzialna dziedzina naszej pracy. Czy Polska nasza jest naprawdę spokojna? Na zewnątrz bez wątpienia. Silna armia broni jej spokoju. Ale wewnątrz, po wsiach naszych, przysiołkach, a nawet poszczególnych zagrodach? Ileż tam nie tylko sąsiedzkich swarów o skibę, czy grusze na miedzy, ale głębokiej nienawiści, opartej o różnice zapatrywań politycznych, czy społecznych. A ileż razy nasze własne szeregi są polem obstrzału przez nieuzasadnione niczym oszczerstwa?... My musimy nie tylko przetrwać to wszystko, ale stać się czynnikiem zwalczającym nienawiść, choćby jej ostrze nie ku nam było zwrócone. Musimy sąsiadom pokazać te zasady, jakie od wieków ustanowione były do regulowania współżycia w ludzkiej społeczności.

Chcąc Polskę uczynić szczęśliwą, bez głodu i bezrobocia, musimy koniecznie nauczyć się produktywnie pracować nad podniesieniem dobrobytu w naszej własnej chacie, na własnym gospodarstwie. Gdy bowiem poszczególne gospodarstwa będą zasobne i samowystarczalne, takimż będzie cały kraj. Obok tej wytężonej pracy dla podniesienia własnego dobrobytu musimy pamiętać o ofiarności społecznej, którą winna być objęta warstwa nie mająca gdzie i na czym pracować, oraz cele wszystkim nam wspólne.

Jeśli mamy otworzyć rynki pracy dla usunięcia bezrobocia, to pamiętajmy, iż dotąd wysiłki w tym kierunku będą bezskuteczne, dopóki w godziwy sposób nie pozbędziemy się niszczącego nas pasożytnictwa narodowości obcej. Znani nam bliżej „mężowe" tej narodowości nie tylko zdołali zagarnąć większość naszych rynków pracy, blokując do nich dostęp katolikom, ale drogą spekulacyj giełdowych i koniunkturalnych dyktują nam warunki egzystencji na tych nawet odcinkach pracy, które my jeszcze jako tako trzymamy. Oto problemy nie tylko do przemyślenia, ale i do przekucia na konkretne działy pracy.

„Dbać będziemy o apostolską zdobywczość naszego Związku".

W powyższym zdaniu ostatnie zadanie, o którym w ramach niniejszego artykułu mówimy, ale zadanie tak dla nas uchwytne, że mu już teraz możemy nakreślić gotowy program:

W roku 1925 było nas na ogólnopolskim zlocie w Częstochowie 1567 druhów.

W roku bieżącym było nas sto tysęcy.

Na następnym Zlocie będzie nas MILION!

Tak powinna postępować nasza „apostolska zdobywczość".

Oto garść myśli, na których teraz skupić się powinna cała nasza uwaga. To jeszcze nie wszystko; każde zdanie jasnogórskiego ślubowania można by tak rozwinąć i zamknąć w szczegółowe programy. Pomyślmy o tym teraz. Zróbmy to druhowie! Siłę mamy jedność celu mamy — tylko czynu nam potrzeba. Apel o czyn jest starym apelem, ale wciąż jednak aktualnym dla nas, jeśli Chrystusowa, szczęśliwa Polska nie ma być mrzonką tylko, ale czekającą na nas realną rzeczywistością. Tylko „zwartym idźmy szykiem, krokiem tak mocnym, że zapory złamie"!

Druh Bronek.

Nominacje.

JE. Ks. Biskup Ordynariusz zamianował:

Sekretarza generalnego KSMM. Ks. Władysława Lesiaka dyrektorem Katolickiego Uniwersytetu Ludowego w Krzyżanowicach.

Ks. Antoniego Hałgasa, wikariusza w Łącku, wicesekretarzem generalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Tarnowie.

Katolicki Uniwersytet Ludowy.

Jak już zapowiedzieliśmy w numerze zlotowym „Młodego Polaka", w miesiącu listopadzie otworzony będzie na terenie naszej diecezji Katolicki Uniwersytet Ludowy.

Uniwersytet Ludowy to uczelnia dla młodzieży wiejskiej, która pragnie swego wyrobienia i oświaty, uczelnia, która ma za zadanie poprzez swoich wychowanków podnosić systematycznie wieś na wyższy poziom życia i kultury.

Uniwersytet katolicki ma oprócz tych zadań jeszcze jedno swoje zadanie, a mianowicie to, by ta oświata i kultura, którą ma nieść wsi, nie była oświatą pozorną, ale prawdziwą, z najgłębszych źródeł mądrości płynącą, a kultura by była kulturą nie pogańską, ale chrześcijańską.

Druhowie, którzy patrzą uważnie na życie wsi współczesnej i na to wszystko, co się tam dzieje, zdają sobie dokładnie sprawę, że tej wsi bardzo potrzeba wybitnych ludzi, mądrych, kulturalnych, czynnych. Wszyscy także zdają sobie sprawę z tego, że wsi współczesnej trzeba takich ludzi z charakterem katolickim.

Przed katolikami ze wsi współczesnej stają dziś takie zadania do spełnienia, że spełnić je potrafią tylko ludzie bardzo dobrze do ich spełnienia przygotowani.

Takich ludzi z katolickim charakterem, wykształconych, żyjących życem wewnętrznym, czynnych, usprawnionych do swych zadań — ma wychować Katolicki Uniwersytet Ludowy, który otwieramy.

Czyż nasi druhowie nie chcieliby być takimi ludźmi? Czy nie chcieliby spełnić w życiu wsi takiej roli?

A więc miesiące zimowe tego roku spędzi kilkudziesięciu druhów w Uniwersytecie Ludowym!

Chcąc zorientować druhów w charakterze tej uczelni i zapoznać ich bliżej z jej założeniami ideowymi, podamy poniżej wyjątki ze statutu, zatwierdzonego przez JE. Ks. Biskupa Ordynariusza.

Oto one:

Cel. Celem Katolickiego Uniwersytetu Ludowego w Krzyżanowicach jest wychowanie nowego pokolenia młodzieży wiejskiej, które by w oparciu o katolickie zasady potrafiło wziąć czynny udział we wszystkich przejawach życia współczesnej wsi.

Zadania. Dążąc do osiągnięcia tego celu, Katolicki Uniwersytet Ludowy spełnia następujące zadania:

1. Pogłębia uświadomienie religijne i życie wewnętrzne swych wychowanków oraz wskazuje drogi do dalszej, samodzielnej pracy w tym kierunku.

2. Rozbudza zrozumienie katolicyzmu, jako czynika kształtującego życie jednostek, narodów i ludzkości.

3. Budzi i pogłębia w wychowankach czynną miłość Ojczyzny i wiejskiego środowiska.

4. Budzi poczucie odpowiedzialności jednostki za życie osobiste i zbiorowe.

5. Usprawnia wychowanków do pełnienia obowiązków rodzinnych, zawodowych, gromadzkich i państwowych.

6. Wprowadza wychowanków w dorobek kultury narodowej, uczy z niej korzystać, pielęgnować ją i pomnażać.

7. Krzewi zamiłowanie do oświaty i uczy sposobów samokształcenia.

Środki. Do przeprowadzenia powyższych zadań służą następujące środki.

1. Ćwiczenia religijne.
2. Wykłady, pogadanki, konferencje.
3. Dyskusje i praktyczne ćwiczenia pod kierunkiem wychowawców.
4. Osobisty kontakt wychowawców z wychowankami.
5. Udział w społecznej pracy najbliższego środowiska.
6. Wycieczki, zwiedzania.
7. Zajęcia świetlicowe, teatr amatorski, sporty, zabawy.

Uczniowie. Uczniem K. U. L. może być młodzieniec ze wsi który ma zamiar pozostać na wsi i tam wykonywać swój zawód. Uczniów przyjmuje się w wieku od 18 do 25 lat. Starsi mogą być przyjęci wyjątkowo. Młodszych nie przyjmuje się.

Te postanowienia statutu Uniwersytetu najlepiej charakteryzują jego istotę.

Trzeba tu podkreślić, że istotnym celem uczelni jest szkolenie ludzi dla wsi. Uniwersytet nie ma wcale zamiaru ułatwiać ludziom ucieczki ze wsi, nie daje żadnych praw, ani nie szkoli zawodowo. Chce on tylko podnieść ludzi wsi i przygotować ich do pracy dla wsi.

Nauka i mieszkanie w internacie zorganizowanym przy Uniwersytecie są bezpłatne. Uczniowie płacą jedynie za utrzymanie 30 zł. miesięcznie. Ubożsi a zasłużeni w pracy KSMM. druhowie mogą uzyskać obniżenie tej opłaty do 20 zł.

Pierwszy kurs w Katolickim Uniwersytecie w Krzyżanowicach rozpocznie się 15-go listopada, przy czym pierwsze trzy dni poświęcone będą rekolekcjom zamkniętym.

Zakończenie kursu 15 marca 1939 r.

Podania należy przesyłać do dnia 5 listopada do Sekretariatu KSMM. Tarnów, ul. M. Focha 16.

Do podania należy dołączyć:

1. Polecenie organizacji, podpisane przez Kierownictwo wraz z Ks. Asystentem.
2. Życiorys napisany własnoręcznie.
3. Poręczenie rodziców, opiekunów lub organizacji w sprawie regularnego uiszczania opłat.

Kandydaci otrzymają osobne zawiadomienie o przyjęciu. W zawiadomieniu tym będą wskazówki co do wyprawy, dokładnej daty przyjazdu i t. d. Bez otrzymania wyraźnego przyjęcia nie można przyjeżdżać. Jest to tym bardziej ważne, że Uniwersytet może przyjąć najwyżej 35 uczniów.

Zbiórka na Uniwersytet Ludowy w Krzyżanowicach.

„Rada Uniwersytetu“ zajmująca się uruchomieniem K. U. L. w Krzyżanowicach ma ogromne zadanie do spełnienia. Pomijając dostosowanie gmachu do celów uczelni, które jest bardzo kosztowne, czeka ją cały szereg wydatków, związanych z wewnętrznym urządzeniem gmachu. Trzeba przecież umeblować uczelnię, sypialnie, kuchnie i t. d. Trzeba zopatrzyć uniwersytet w pomoce naukowe, biblioteki i t. d. To wszystko razem kosztuje tysiące. Przy pomocy ofiarnych ludzi wiele zrobiono, ale pozostaje jeszcze wiele, bardzo wiele.

I dlatego chcąc ułatwić wsystkim wzięcie udziału w tworzeniu tego wielkiego dzieła, Rada postanowiła urządzić z okazji tegorocznego święta Chrystusa-Króla zbiórkę publiczną na cel U. L. w Krzyżanowicach.

Parafialne Zarządy A. K. otrzymają w tej sprawie instrukcje i materiały. Poprosimy też PT. Księży Proboszczów, by poparli tę imprezę. Ale liczymy także bardzo na druhów. Spodziewamy się, że z całym zapałem oddadzą się oni do dyspozycji P. A. K. i przeprowadzą razem z druhami zbiórkę.

Wszak to przede wszystkim nasz uniwersytet. Młodzież będzie z niego korzystać!

Omówcie akcję zbiórkową na waszym terenie na posiedzeniu Kierownictwa i pokażcie, co potraficie!

Po dokładne instrukcje zgłosić się do Prezesa P. A. K.

Kursy organizacyjne.

W miesiącach październiku, listopadzie i grudniu zamierza Stowarzyszenie urządzić następujące kursy dla Kierownictw Oddziałów:

17 października — Uście Solne.
18 października — Brzeźnica k. Bochni.
19 października — Tymowa.
20 października — Brzezowice-Słotwina.
25 października — Szczucin.
26 października — Luszowice.
27 października — Żdżarzec.
3 listopada — Jodłowa.
4 listopada — Szerzyny.
5 listopada — Tuchów.
15 listopada — Krościenko.
16 listopada — Łukowica.
18 listopada — Rytro.
19 listopada — Grybów.
20 listopada — Tarnów (miejski).
22 listopada — Rożnów.
23 listopada — Brzozowa.
24 listopada — Wojnicz.
27 listopada — Gorlice.
29 listopada — Bruśnik.
1 grudnia — Będziemyśl.
2 grudnia — Łączki Kucharskie.
6 grudnia — Tymbark.

7 grudnia — Limanowa.
9 grudnia — Wielogłowy.
10 grudnia — Mystków.
12 grudnia — Tarnów (zamiejski).
13 grudnia — Padew.
14 grudnia — Chorzelów.
15 grudnia — Lubzina.
16 grudnia — Cmolas.

Program każdego z tych kursów będzie następujący:

Godz. 8. Nabożeństwo w kościele parafialnym z kazaniem.

Godz. 9. Wykłady w sali wskazanej po nabożeństwie.

Wygłoszone będą następujące referaty: 1) Jak KSMM. będzie realizować tegoroczne hasło Akcji Katolickiej? 2) Aktualne zagadnienia naszej pracy.

Prócz tego będzie przeprowadzona dyskusja na temat przeprowadzonego przez miejscowy Oddział posiedzenia Kierownictwa.

Kierownictwo Oddziału w miejscowości, w której się ma odbyć kurs, przygotuje i przeprowadzi normalne posiedzenie Kierownictwa wobec wszystkich Kierownictw z Okręgu. Po posiedzeniu odbędzie się przyjacielska dyskusja na temat przeprowadzonego posiedzenia, celem podniesienia poziomu posiedzień Kierownictwa w naszych Oddziałach.

Na kurs przynoszą Oddziały: księgowość (księgi kasowe z dowodami wpłat), pieniądze na zapłacenie długów w Stowarzyszeniu.

Prosimy o punktualne przybycie!

Kursy przysposobienia kupieckiego.

Śladem lat poprzednich zamierzamy w tym roku urządzić kilka kursów przysposobienia kupieckiego. Odbyłyby się one w Tarnowie i w Nowym Sączu, a może (w miarę potrzeby) także i w innych jeszcze miastach. Tegoroczne kursy zamierzamy jednak zorganizować jako kursy dłuższe, przynajmniej 6-tygodniowe.

Tych, którzy by mieli zamiar wziąć w nich udział, prosimy o przygotowanie się na to. Terminy podamy po uzgodnieniu ich z odnośnymi Dyrekcjami, z którymi już się porozumiewamy. W tegorocznych kursach mogą wziąć udział także ci druhowie, którzy uczestniczyli w kursach poprzednich.

Na kursy będą przyjęci tylko druhowie powyżej 18 lat.

Kurs narciarski.

Od czasu do czasu zapytują druhowie, czy Stowarzyszenie nie urządzi kursu narciarskiego. Chcąc spełnić życzenie druhów, urządzimy w miesiącach zimowych kurs narciarski dla początkujących. W kursie tym mogą wziąć udział także druhowie już dobrze znający sport narciarski. Będą oni mogli zamieszkać razem z kursistami i korzystać ze sposobności użycia tego sportu samodzielnie. Termin, miejscowość, koszta podamy po ustaleniu.

W szkole św. Pawła.

Wzmacniaj się w łasce.

„Ty tedy, synu mój, wzmacniaj się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie.. Pracuj, jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa“. (II Tym. II, 1, 3).

Upomina po ojcowsku św. Paweł swego ucznia Tymoteusza, aby się wzmacniał w łasce. Wskazuje również źródło tej łaski, tj. Jezusa Chrystusa. Każdy chrześcijanin sam z siebie słaby jest, ale umocniony łaską, tj. pomocą Bożą, będzie mógł zwyciężyć wszystkie trudności, będzie mógł walczyć i pracować, „jako dobry żołnierz Chrystusa“.

„Każdemu z nas dana jest łaska według miary daru Chrystusowego“ — mówi na innym miejscu Apostoł. (Efez. IV., 7).

Nikt więc nie jest pozbawiony pomocy Bożej. Choć nie wszystkim w jednakowej mierze, jednak każdemu człowiekowi daje Bóg taką ilość łask i takie łaski, że — z nimi współpracując — może spełnić swoje obowiązki, zwyciężyć trudności, uświęcić się i zbawić. Im cięższe obowiązki wkłada Pan Bóg na kogoś, tym więcej użycza mu łask. Im większe na kogoś dopuszcza trudności, tym obfitszymi umacnia go łaskami — oświeca, porusza, wspomaga w walce i dopomaga do zwycięstwa. Zawsze więc jak Ojciec najlepszy czuwa nade mną Bóg i podaje mi pomocną dłonią swoje łaski.

„A pomagając, napominamy, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli“ (II. Kor. VI., 1) — przestrzega św. Paweł. Każda bowiem łaska Boża jest okupiona ceną krwi Chrystusowej. Przez łaskę Bóg sam przemawia, puka do duszy. Jak hojnym był Pan Jezus w przelaniu swej Boskiej krwi, tak hojnym jest w rozdawaniu łask. Wzgarda i odrzucenie łaski Bożej jest wzgardą i odrzuceniem Chrystusa. Samo jednak poznanie i przyjęcie łaski Bożej nie wystarczy. Konieczna jest współpraca człowieka. Im ofiarniejsze jest współdziałanie z łaską Bożą, tym więcej Bóg daje łask. Niedocenianie i marnowanie łask zmniejsza ich dopływ, zwiększa odpowiedzialność przed Bogiem, niebezpieczeństwo załamania się i upadku.

Czy tak myślałem i ceniłem sobie łaski Boże? Czy w chwilach najcięższych prób pamiętałem o tym, by prosić Boga o pomoc? Czy dziękowałem za łaski otrzymane? Czy widziałem to działanie łaski Bożej? W różny bowiem sposób działa łaska Boża. Czasem bezpośrednio przez oświecenie, umocnienie, zachętę wewnętrzną na modlitwie, przez głos sumienia. Czasem znów pośrednio przez ludzi, przez dobre słowo, zachętę, upomnienie, przykład, dobrą książkę, kazanie, referat w KSMM., jakiś wypadek lub zbieg okoliczności, który mię ochroni od złego, a zachęci do dobrego. Kto by wyliczył te przeróżne sposoby działania łask Bożych?

Czy współpracowałem z tymi łaskami i wykorzystywałem je należycie?

Podziękuję gorąco za otrzymane dotąd łaski. Wzrok duszy będą miał otwarty, bym widział, kiedy i jak Bóg działa łaską swoją na mnie... Prosił

będę stale o łaski i pomoc Bożą wytrwale, usilnie, z pokorą i z poczuciem własnej słabości — „gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa". (I. Piotr V., 5). Prosił będę gorąco, zwłaszcza przez Matkę Najświętszą, przez ręce której wszystkie łaski przechodzą, która jak modlę się w litanii loretańskiej — jest „Matką łaski Bożej". To sobie postanawiam czynić zawsze, a przede wszystkim w tym miesiącu październiku — miesiącu Marii.

Nowe wydawnictwa S. A. „Ostoja", Poznań.

Ostatnio pojawiły się następujące wydawnictwa S. A. „Ostoja":

K. J. Budowa nowego ładu. Poznań 1938.

Autor, rozpatrując na 159 stronach broszury poszczególne systemy ustrojowe, współczesne prądy społeczne, realizujące lub mające na celu zrealizowanie nowego porządku świata, wykazuje kompletne bankructwo ich założeń i wysiłków. Na tym tle widać jasno, że jedynie w oparciu o katolickie zasady społeczne zdąża się do zrealizowania silnego, na zdrowych zasadach opartego ustroju społecznego.

Powyższa książka, znajdując się w naszych bibliotekach oddziałowych, przyczyni się niewątpliwie do rozszerzenia światopoglądu każdego druha odnośnie do dzisiejszych stosunków społecznych. — Cena 1.80 zł.

K. J.: Społeczna służba Kościoła.

W oparciu o naukę Chrystusa, poprzez karty dziejów średniowiecza, poprzez prądy liberalizmu aż do ostatnich lat autor w sposób nadzwyczaj przystępny precyzuje rolę Kościoła w dziedzinie społecznej. — Cena 1.80 zł.

Haro: Chrystus władcą twoim.

Grupę książek, składających się na naszą bibliotekę wieczornicową, powiększyła ta książeczka, dająca nam przepiękny materiał zarówno wokalno-chórowy, jak też i sceniczny na nasze wieczornice, akademie w dniach święta młodzieży, święta paronalne i t. p. — Str. 46. Cena 1 zł.

O młodym robotniku polskim.

Młodzież robotnicza w Polsce i zagranicą, praca społeczna a młodzież robotnicza, plan pracy KZMM. wśród młodzieży robotniczej — oto treść zebranych w tej książce referatów, wygłoszonych na VI. Konferencji Związkowej, poświęconej zagadnieniom młodzieży robotniczej. — Str. 95. Cena 1.30 zł.

Przebudzenie.

— Wojtek! Słyseliśmy, zebyś chcioł z akcyjorzami do Częstochowy jechać!...

— A pojechołbym. Pociąg ino do cwortyj części płacom, świata hola się uwidzi. Do reśty godają ze jakiesi fabryki tam som, to moze by się udało do jakij roboty przyhamęcić. Ale jak mom po prowdzie rzyc, to nojbardzi mie poli, zeby usłyseć, co te akcyjorze tam nawydziwiajom. Na pewne bedom na nos cosi pyskować.

— Bez tego sie ta nie obydzie...

— Juści wiem. To tyz wszysko dokumentnie se wyzapisuje i poźni jem wyśpiwomy jak, co i gdzie.

— Dobre Wojtek! Jedź, jedź! Poźni jem pokożemy! — zerwała się wrzawa głosów. — Jedź, ino mos ich tam zrachować do izna wszystkich. Stoń se gdzie z boku, słuchej, rachuj... pis!... Jedź bracie.

— Niewiele tam bede mioł do roboty — rezonowoł Wojtek. — Co sie ich tam nazganio. Bedzie z tysiąc, no niechby dwa.

— Kto wi, moze co więcyj.

— I gupiś, nie znosz akcyjorzy. Godać to by ta jesce byli, ale pólosma złotego wycisnąć po próżnicy, to nie kozden jeden pódzie. Pockejcie, dom jo jem luftu. Ale sie bede śmioł, dogadowoł, a poźni sie weźmiemy do nich wszyscy i rozbijemy tych dziadów plebańskich musowo...

— Eee Wojtek zdólny — podniecali go inni. — Gęba mu loto jak paprzyca u młyna.

— Ino wis co Wojtuś — odezwał się starszy z grupy, zapewne przodownik — przyznajemy ci wszyscy do izna, ze uzdoleństwo do godanio mos jak sie przynolezy, to tyz jak by ci sie gdzie udało dorwać głosu, pamiętej, jak mos godać. —

— Jo juz wiem — przerwał Wojtek.

— Pamiętej! Rychtyk to samo mos godać, co kiedysi Pieter Wirzbiok godoł na wiecu u Kaniusyny.

— Juz ty Jasiek nie uc Wojtka. Mnie nie potrza ucyć Lepiej mi pożyc kapoty, bo mi moja haw prasła pod pachom u Drabinioka na weselu.

— Dom ci...

— — — — — — — — — —

Taką rozmowę prowadziła w jeden z wrześniowych wieczorów gromadka wiejskich młodzieńców. Wszyscy oni szczerze nienawidzili Katolickich Stowarzyszeń, a niektórzy z nich urządzali prawdziwe wyścigi w pracy nad tępieniem Akcji Katolickiej. Wojtek od Pokrzywy też do tej gromady należał, ale to był „polityk" chytry jak lis. Na zewnątrz chciał wyglądać, jak to mówią z każdej strony gładko, co zresztą ułatwiło mu zdobycie karty uczestnictwa na częstochowski Zlot, w gruncie rzeczy jednak był nieodrodnym i „zasłużonym" kompanem swych towarzyszy. Ot i teraz jechał do Częstochowy po to jedynie, by nazbierać nowego materiału do kpin, wyśmiewań i docinków.

— — — — — — — — — —

W girlandach zieleni, z afiszem zlotowym u szczytu parowozu, wjechał zlotowy pociąg na stację.

Wojtek z druhami wsiadł do wagonu. Nasza „wiara" jechała z wesołym śpiewem w radosnym oczekiwaniu doniosłych wydarzeń jutrzejszego dnia.

Prezes Oddziału obdzielał druhów żetonami zło-

Z. Kaczorowski: Zmartwychwstanie Polski. „Zmartwychwstanie Polski“ — to dziełko, które daje nam obfity, doborowy materiał sceniczny na dni różnych obchodów państwowych i t. p. — Str. 88. Cena 1.50 zł.

„Żywe słowo“ — materiały i dyspozycje do wykładów, pogadanek, referatów i t. d. na zebrania naszych Oddziałów. — Cena egzemplarza 15 gr.

Ukazały się nowe wykłady z tego cyklu:

Nr 89. K. J.: Etyka — cechy jej prawdziwości.
Nr 90. K. J.: Etyka katolicka — część I.
Nr 91. K. J.: Etyka katolicka — część II.
Nr 92. K. J.: Bóg czy człowiek.
Nr 93. K. J.: Etyka społeczna.
Nr 94. K. J.: Owoce moralności.

Wszystkie powyżej wymienione wydawnictwa są do nabycia w Kiosku Katolickim, Tarnów, Plac Katedralny 6.

Nasza scena.

W ostatnim numerze „Młodego Polaka“ wkradła się pomyłka, a mianowicie pod tytułem „Nasza Scena“ wydrukowano zbędnie „dokończenie“, tymczasem poradnik sceniczny będzie drukowany do końca bież. roku.

Redakcja.

WYSTĘP.

Jesteśmy u celu. Pierwszorzędnie wyćwiczony zespół zbiera się w garderobie, a na widownię płynie publiczność, zachęcona doborową reklamą, oraz rozgłosem, jaki przedstawienie zyskało wskutek wcześnie czynionych przygotowań. Praca reżysera, jak w ogóle całego zespołu dobiega końca, ale równocześnie staje w obliczu najtrudniejszego zadania: **wystawienia** sztuki przed publicznością.

Jeśli dotąd pracowaliśmy rzetelnie, bądźmy spokojni, bo pomyślny wynik uwieńczy nasze dzieło.

Zaczynamy występ. Pierwszą czynnością reżysera jest zgromadzić **cały zespół** w garderobie na dłuższy czas (dwie lub trzy godziny) przed rozpoczęciem przedstawienia, a to celem starannego ucharakteryzowania postaci. Gdy już zespół i personel pomocniczy są w komplecie, należy drzwi między widownią a garderobą (najczęście w naszych salach takie drzwi istnieją) **zamknąć na klucz** i nie wpuszczać do garderoby **nikogo** aż do końca przedstawienia. Bardzo często bowiem trafiają się wypadki, że do garderoby wchodzą osoby niepo-

---

towymi, otrzymanymi od komendanta pociągu. Z kolei przyszedł do Wojtka.

Masz tu Wojtuś wstążeczkę z nazwą naszego Stowarzyszenia, odznakę i „Przewodnik zlotowy“.

— Schowej se to Franuś — odparł Wojtek tonem wyższości — jo tam i bez tego nie zginę. Co tyle ganios tu i haw. Siadej lepi, ciupniemy se w durnia.

— Ale bracie, ni moge. Jeszcze mom dwa wagony obdzielić. Czekają na to.

Odszedł.

Znudzony Wojtek oparł głowę o ścianę, ziewnął raz i drugi, wreszcie zasnął. Niewyspani druhowie też zaczęli tu i ówdzie drzemać. Uciszyło się. Tylko żelazne koła pociągu mierzyły dzwoniącym rytmem przejechaną drogę.

— Ubierać się panowie, dojeżdżamy — rozległa się zapowiedź konduktora. — Jasną Górę już widać.

Rzucono się do okien, pozdejmowano czapki.

„Zdrowaś Mario, Bogarodzico“ — podjął chór mocnych głosów.

A Wojtek spał wciąż.

Spał także cały dzień na kwaterze, zmęczony podróżą i dopiero wieczorem poszedł na plac przed szczytem. Stanął z tyłu między drzewami.

— Ale chłopa, niech ich frasi wezmą.

Wsunął się głębiej, pragnąc znaleźć swoich, bo jakoś głupio mu się zrobiło na widok tej masy. Przebiegał oczyma po twarzach i wstążeczkach z nazwami Stowarzyszeń. Napróżno jednak. Same obce twarze i nieznane mu bliżej miejscowości.

Poznań... Kraków... Warszawa... Przemyśl... Wilno... Lwów... Biedak nawet zapomniał jaki napis nosili jego towarzysze podróży. Szedł dalej naprzód ścieżynami, rzuconymi między zwarte kolumny.

Sandomierz... Płock... Pomorze... Lublin... Śląsk...

Wszędzie morze odkrytych głów, lasy sztandarów, sukmany, koszule, kamizele, czamary, kaftany strojów regionalnych. Wszędzie twarze pogodne, ale stanowcze i męskie, pełne wiary w niezmożoną potęgę, jaką tu reprezentują.

Wojtek poczuł się naprawdę zatrwożonym. Otworzył usta i toczył wokoło półbłędnym wzrokiem.

Siedlce... Łuck... Włocławek... Pelplin... Łódź...

Ni śladu swoich, ni znaku po nich najmniejszego.

— Rany Boskie! Gdzie jo wloz?...

Istotnie nie wiedział gdzie wszedł i dokąd szedł. Wiedział tylko jedno — że w tym olbrzymim zbiorowisku ludzkim nie tylko on sam, ale i wszyscy jego przyjaciele z wioski znaczyli nieskończenie mniej, niż jedna kropla wody w studni. Zapomniał, że miał przecie rachować te szeregi, że miał się koniecznie dostać do głosu, bo mu przecie „gęba lata jak paprzyca u młyna“ i że miał gadać „rychtyk tak samo, jak Pieter Wirzbiok u Kaniusyny na wiecu“. — W ciasną mózgownicę wciskała się mu gwałtownie świadomość, że siła, która zdołała skupić tutaj tych ludzi, musi być naprawdę nieziemska i niezmożona, że to jest coś o wiele potężniejszego, niż on Wojtek wyobrazić sobie może nawet na swoim zebraniu z kompanami.

— Ojej! Żeby jo ino zdolol stąd wyliź nazod znaliźć kogo, bo inacy zatrace sie na pikne w tyj cizbie...

Drepcąc bez celu i kierunku, doszedł wreszcie do rzędu ławek i tu musiał stanąć, bo zwarty mur

wołane i przeszkadzają w pracy. Nierzadko też przy takim wolnym wstępie do garderoby słyszy się po przedstawieniu skargi aktorów, że im to lub owo zginęło. Jeśli przedstawienie gramy wieczorem, należy też zasłonić okna garderoby, żeby zespół nie czuł się krępowanym przy ubieraniu i charakteryzacji. Gdy przedstawienie dajemy na role mieszane (np. „Tajemnica spowiedzi", jasełka, misteria pasyjne i t. p.), winien być w garderobie urządzony osobny przedział dla ubierania postaci żeńskich. Sama natomiast charakteryzacja twarzy może się odbywać wspólnie. Garderoba winna być jasno oświetlona, bo inaczej błędy w strojach i charakteryzacji są nieuniknione. Nie będziemy tu omawiać szczegółowo sposobów charakteryzacji, gdyż jest to niemożliwym w ramach niniejszego poradnika. Podkreślimy jednak, iż charakteryzacja winna być bardzo staranna, aktorzy mają rzeczywiście — w granicach możliwości — być podobni do osób, które przedstawiają. Można się tu posługiwać jako wzorem obrazami, portretami, ilustracjami z książek i t. d. Lepiej popracować dłużej nad każdą postacią, aby wzamian za wysiłek uzyskać zamierzony efekt i zadowolenie widowni. Do charakteryzacji twarzy należy używać środków **tylko** do tego przeznaczonych, jak szminki, krepy, pudru, plasteliny i t. d., nie używać natomiast farby zwyczajnej, lub co gorsza czerwonego papieru lub bibuły, gdyż można tym wywołać przykre zadrażnienia skóry na twarzy, pryszcze i t. p.

Jeśli chodzi o charakteryzację, to nasze zespoły mają bardzo wiele niedociągnięć. Przede wszystkim często spotykamy niczym nieuzasadnioną niechęć aktorów do wcześniejszego charakteryzowania. Do ostatniej chwili błąka się ten i ów gdzieś po widowni, a do charakteryzacji przychodzi dopiero wówczas, gdy publiczność burzą oklasków domaga się rozpoczęcia występu. Skutki wiadome: najpiękniejsze postacie sztuki chodzą wtedy po scenie ze zbójeckimi twarzami, o krwawych rumieńcach, a odpadłe wąsy lub brody muszą chować w czasie aktu do kieszeni.

Po ukończeniu charakteryzacji reżyser bada jeszcze raz scenę, dekorację, reguluje światła, daje ostatnie informacje osobom przygotowującym za sceną efekty wokalne i świetlne, poczym daje znak rozpoczęcia gry.

Rozpoczęcie poszczególnych aktów poprzedzać winno trzykrotne dzwonienie, zapowiadające publiczności, że kurtyna pójdzie za chwilę w górę. I tutaj widzimy u nas brzydkie, sztubackie nawyki. Wiele naszych zespołów uważa dzwonek za środek

---

ludzki nie puścił go dalej. Już miał się zwrócić do najbliższego z kraja druha i zapytać gdzie jest Franuś, Józuś, Właduś i inni, z którymi przyjechał, ale w tym momencie zelektryzował go blask świateł i donośny głos, zapowiadający rozpoczęcie widowiska plenarnego.

Podniósł głowę.

Wysoko na wałach, w strugach reflektorów, widniała estrada, a obok rozlśnione strzałami złotych blasków stały potężne krzyże i orły.

Wojtek oczom nie wierzył. Zdawało mu się, że wciąż śpi jeszcze i śni o tych dalekich, zaczarowanych krajach, o których gdzieś słyszał dawniej jeszcze za dziecięcych lat.

W górze jaśniały te zjawy niezwykle, a na dole jak okiem sięgnąć nieprzejrzane fale głów.

Padł sygnał.

Gdzieś u trybuny zanieciło się czerwone światełko i podpłynęło w górę. W przestwór uderzył mosiężny dźwięk trąb i łomot werbli.

W tejże chwili światełko opadło, a ze wszystkich piersi tej niezliczonej rzeszy młodzieńczej zabrzmiał głośniej niż grania wszystkich dzwonów melodyjny choć gromki hejnał

BUDUJMY POLSKĘ CHRYSTUSOWĄ!

Nad całą Częstochową runęły echa, jak od działowej salwy.

Wojtek zgubił się do reszty. Chciał się połączyć z tym chórem bezmiernym, ale usta i piersi wymówiły mu posłuszeństwa. Głos zadławił mu się gdzieś w gardle. On tak nigdy jeszcze nie śpiewał, a nawet śmiał się, gdy druhowie ćwiczyli ten hejnał w świetlicy.

Teraz stał wpółprzytomny i szeroko rozwartymi oczyma patrzył na to, co się przed nim działo.

A na estradę, przy wspaniałej symfonii orkiestry wchodziły zwolna poważnie długie szeregi młodzieży, reprezentujące Polskę całą. Szli górale, pomorzanie, wielkopolanie, szli wilnianie, mazowszanie i krakowiacy, a z ich ust płynęły słowa tak mocne, a przy tym tak jasne i proste, że każdy ze słuchających wiedział do czego dąży cała polska młodzież, zrzeszona w katolickich szeregach.

Idziemy w życie młody huf
Oczy się nasze rwą do słońca
W żyłach nam tętni krew gorąca —
A w sercu pełno wielkich snów. —

— — — — — — — — — — — —

Myśmy ziarnem. iskrą, zorzą,
Chcemy świat do prawdy wieść. —

— — — — — — — — — — — —

Nie znamy co tama, nie znany co wał. —

— — — — — — — — — — — —

Chrystusów sztandar niechaj lśni
Niech człek człekowi będzie bratem,
Nadejdą wtedy szczęścia dni,
Błysną ludzkości złote zorze,
Gdy wiara ją powiedzie wzwyż!

— — — — — — — — — — — —

Musimy w łan zamienić obszary ugorów!

— — — — — — — — — — — —

A więc do wspólnej pracy niech się dłonie sprzęgą,
Niechaj serce ochotnie do trudu dziś się rwie.

— — — — — — — — — — — —

Oto ślubowań naszych treść Królowo!

— — — — — — — — — — — —

na uspokojenie nerwów zniecierpliwionych długim czekaniem gości. Toteż ile razy na sali zacznie się klaskanie, tyle razy za kurtyną odzywa się dzwonek. Tych dzwonków jest czasem pięć, czasem dziesięć, jak się uda.

Zamiast tłumaczyć w jak brzydkim świetle stawia takie postępowanie tak reżysera, jak i cały zespół, omówmy lepiej krótko sprawę dzwonienia.

Dzwonek ma informować publiczność, ile czasu dzieli ją od rozpoczęcia danego aktu, toteż przy dzwonieniu musimy trzymać się pewnych utartych znanym zwyczajem zasad.

Otóż przed każdym aktem dajemy trzy i **tylko trzy** dzwonki, w krótkich odstępach czasu. Między I. a II. dzwonkiem może upłynąć **najwyżej** 10 minut, między II. a III. **najwyżej** 5 minut. Można obydwa odstępy zrobić po 5 minut lub krótsze, zależy to od długości danej przerwy, w każdym razie jednak między pierwszym a trzecim dzwonieniem **nie śmie upłynąć więcej niż 15 minut.**

Dla zorientowania publiczności, który dzwonek w danej chwili dajemy, należy poszczególne dzwonki jakoś od siebie odróżnić. Odróżniamy je w ten sposób, że przy pierwszym dzwonku dzwonimy raz długo i raz krótko, przy drugim raz długo i **dwa** razy krótko, przy trzecim raz długo i **trzy** razy krótko.

Bezpośrednio po trzecim dzwonku kurtyna idzie w górę.

Kwestia przerw.

Przerwy pomiędzy aktami są konieczne tak dla zespołu, jak niemniej dla widowni. Zespół po odegraniu jednego aktu musi chwileczkę odetchnąć, aby nabrać sił do dalszej gry. Personel pomocniczy zmienia dekorację. Niektóre duże lampy na scenie rozpalone nadmiernie podczas aktu, muszą trochę przestygnąć. A widzowie też potrzebują chwileczkę swobody, bodaj dla zapalenia papierosa.

Temu wszystkiemu służy właśnie przerwa, która winna trwać nie mniej niż **5, ale też nigdy nie więcej niż 20** minut.

Pamiętać przy tym musimy, że trzy lub czteroaktowe przedstawienie może mieć najwyżej **jedną**, a poważne, wieloaktowe widowisko najwyżej **dwie** przerwy dwudziestominutowe. Inne przerwy winny być stanowczo krótsze. Na nieznaczne przekroczenie wyżej określonych terminów może sobie bez szkody dla przedstawienia pozwolić jedynie zespół dysponujący orkiestrą, która by mogła koncertować w antraktach, względnie grupą poprawnych deklamatorów o obfitym repertuarze dobrych, harmonizujących z wystawianą sztuką monologów, dialogów, recytacyj i t. p. Orkiestra koncertuje zazwyczaj na widowni, tuż przed sceną, deklamatorzy występują przed spuszczoną kurtyną na tak zwanym „proscenium“.

O występie w dalszym ciągu pomówimy sobie w następnym numerze. **Druh Bronek.**

Wizytacja okręgu limanowskiego.

Zapowiedziane w „Posłańcu“ wizytacje Oddziałów tego Okręgu odbędą się następująco:

23 październik (niedziela) godz. po poł. — **Ujanowice.**

24 październik godz. 9 rano — **Jaworzna;** godz. 3 po poł. — **Kamionka Mała.**

25 październik godz. 9 rano — **Laskowa;** godz. 3 po poł. — **Nowe Rybie.**

26 październik godz. 9 rano — **Limanowa;** godz. 3 po poł. — **Stara Wieś.**

27 październik godz. 9 rano — **Słopnice;** godz. 3 po poł. — **Łososina Górna.**

28 październik godz. 9 rano — **Męcina;** godz. 3 po poł. — **Pisarzowa.**

30 październik (niedziela) godz. 4 po poł. — **Przyszowa.**

O salę na zebrania winny postarać się Oddziały. W czasie wizytacji odbędzie się ogólne zebranie wszystkich druhów, przeprowadzone przez Kierownictwo Oddziału, a po nim posiedzenie Kierownictwa. Należy się przygotować do dyskusji, oraz przynieść na zebranie księgowość.

Hejnał zlotowy brzmiał, co chwilę wyśpiewywany stutysięczną piersią, a przez estradę wciąż płynęły wolno długie szeregi młodzieży. Wreszcie niby pożar całej zagrody rozgorzały mury setkami zapalonych pochodni.

Z Wojtkiem działo się coś strasznego. Chwilowe oszołomienie i podziw przerodziły się zwolna w głuchy tępy, a na wylot świdrujący duszę niepohamowany żal.

„Niech człek człekowi będzie bratem“ — powtarzał słowa widowiska.

„Nadejdą wtedy szczęścia dni“.

Jego całkiem inaczej dotąd w organizacji uczono. Na jakąś akademię kazano mu inne przygotować słowa:

Pomódlmy się do obucha,
Uściśnijmy noże
I za morze... krwi!!!

— — — — — — — — —

Więc on nie może być nikomu bratem. Jego dłonie z żadnymi dłońmi nie „sprzęgną się do wspólnej pracy“, bo w jego dłoniach ma być nóż i obuch. A dlaczego? Przecież on tego nie chce. On chce tylko dobra wsi. Nieuczony, ale zdrowy chłopski rozum Wojtka widzi wyraźnie, że lepszej doli dla wsi nie wykują obuchy, ani noże, lecz właśnie te sprzężone do pracy dłonie i serca ochotnie do trudu się rwące.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: Katol. Stow. Młodzieży Męskiej. **Redaktor odpowiedzialny: Ks. Wład. Lesiak.**
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.